Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

*Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.*

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy.
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Egzemplarz obowiązkowy

Rok V. Warszawa, dnia 24 sierpnia 1924 r. Nr. 34.

## KAZANIE,

**wygłoszone w kościele warszawskim przez ks. Wolframa.**

II.

Któż zmierzy to morze smutku, które rozlewa się nad ludźmi, któż zliczy te potoki cierpień, które płyną od wieków, a końca ich nie widać? Gdyby zliczono wszystkie troski i utrapienia człowieka, które wychodzą na jaw i które nie wychodzą na jaw, zaiste serce nawet najbardziej skamieniałe ścisnęłoby się musiało z żalu i z bólu. Czyż można się wobec tego dziwić, że wszystkie twory z człowiekiem na czele oczekują zamiany wszystkiego na świecie, a w pierwszym rzędzie człowiek, zwątpiwszy we własne siły, ogląda się tylko na Boga, łaknie wprost cudów, pragnie czegoś o czem nawet wie, że jest to niemożliwe, pragnie, aby Bóg wprost widzialnie dla oka ludzkiego wtargnął mocarną ręką swoją w świat, wymierzył wszystkim sprawiedliwość i stworzył nowe niebo i nową ziemię.

Prawda, dzisiaj już nie spodziewamy się ani nie oczekujemy tego, aby Bóg w oka mgnieniu ustanowił dla nas nowe niebo i nową ziemię; o tem nie może być naturalnie mowy, bo ani niebo ani ziemia nie mają nawet ani źdźbła winy w niedoskonałości życia naszego. I dziś jeszcze możemy to samo powiedzieć o niebie i ziemi, co niegdyś na początku dziejów świata powiedział sam Bóg: Oto wszystko jest bardzo dobre. Dobre jest niebo i dobra ziemia i bynajmniej nie potrzebują one odnowienia; odnowienie jest konieczne i nieodzowne, ale w dziedzinie życia ludzkiego; bo tam tylko gdzie są odnowione serca ludzkie, tam się przebywa pod nowem niebem i na nowej ziemi.

Niedarmo nazywają człowieka mikrokosmem to znaczy małym światem; w duszy swej człowiek może nosić niebo i piekło zarazem. Dzieje człowieka przekonywują nas o tem zupełnie dowodnie. Niebo jaśniało z duszy człowieka, kiedy w walce z pożądliwościami ciała i pokusami tego świata zachował czystość i świętość duszy swojej, niebo jaśniało z duszy jego, gdy pokonywał demoniczne potęgi zła i nie pozwolił sobie wydrzeć wiary w Boga, którego nosił na dnie serca swego. Dałoby się daleko więcej jasnych, dodatnich obrazów przytoczyć z życia człowieka, a wszystkie te obrazy na szczęście wyjęte są z rzeczywistego życia. Ale to tylko jedna strona medalu, bo druga wykazuje wręcz coś odmiennego. Najbujniejsza fantazja nie mogłaby wymyśleć coś potworniejszego, coś bardziej dzikiego, coś bardziej szatańskiego, czegoby ludzkie ręce już nie dokonały. Ale chwała Bogu, dobro znowu zatryumfowało; dokumenty z przeszłości są dowodem nietylko ludzkiej złości i nikczemności, bo wykazują również i to w znacznej ilości ludzką szlachetność, wspaniałość duchową i boskość. Z pod bożej ręki wyszedł człowiek, pod bożą rękę musi też powrócić. I choć głoszą na wszystkie strony, że człowiek dla człowieka jest wilkiem, możemy uwierzyć, że jest mu także bliźnim, choć głoszą, że kły i szpony są groźnym organem człowieka, możemy wierzyć, że serce i sprawiedliwość wreszcie zwyciężą, choć głoszą, że przyjaźń narodów i międzynarodowy pokój jest tylko chimerą i fałszem, nie przestaniemy wierzyć, że walki narodów z narodami i stronnictw ze stronnictwami ustąpią miejsca wspólnej pracy dla dobra wszystkich. Jako chrześcijanie mamy tę pewność, że Bóg prowadzi świat do wytkniętego przez siebie celu i do zwycięstwa prawdy. Kto ma oko otwarte ten stwierdzić może to, co mówi Jan ewangelista, że Bóg pracuje aż dotąd, ten może ujrzeć zwycięski pochód Boga poprzez narody i poprzez czasy. Poza ciemnemi chmurami, które zdają się nam mówić nieraz, że Bóg już wypuścił wodze kierownictwa światem ze swojej ręki, poza temi chmurami ujrzeć możemy, jak wykonywa i rozwija się myśl boża w całym świecie, jak Bóg tworzy nowe niebo i nową ziemię, jak to zapowiedział przez proroka swego, bo cokolwiek Bóg, obiecał, mocen jest i uczynić.

Całe dzieje wybranego ludu, jego wielcy mężowie: Mojżesz, sędziowie, prorocy i psalmiści świadczą najwyraźniej o śladach działalności Boga i o tworzeniu nowego świata. Bóg tworzył nowy świat bądź to wtedy, kiedy rzekł, a stało się, kiedy powiedział, a stanęło, bądź to wtedy, kiedy w piorunach, grzmotach i błyskawicach dawał zakon słudze swemu, Mojżeszowi i nakazywał ludowi swemu: tak i tak czynić macie, bądź wreszcie wtedy, kiedy przez proroków swoich głosił: miłosierdzia chcę, a nie ofiary, miłości, a nie całopalenia. Ale przełomowym momentem w tworzeniu tego świata była ta chwila, kiedy słowo ciałem się stało i rozbiło namiot wśród nas i widzieliśmy chwałę jego, jako jedynego od Boga pełnego łaski i prawdy. W owej chwili, kiedy Chrystus Pan zstąpił na ziemię, ziemia zakwitła w nowej szacie, została jakoby na nowo stworzona, została na nowo ożywiona. Szczodrą ręką swoją rzucił Chrystus Pan na naszą skamieniałą ziemię ziarno świętych prawd, ziarno nowego, boskiego życia, które rośnie i rozwija się w nową ludzkość, ludzkość prawa i sprawiedliwości. Prawda, powoli rośnie, stanie się rozłożystem, to ziarno, ale nie wątpimy ani na chwilę, że drzewem, w cieniu którego spocząć będzie mogła ludzkość cała. Oko wiary naszej widzi boską, niewidzialną moc, która w świecie żyje i działa i daje kwarancję, że ludzkość stanie się wreszcie kiedyś tą wielką błogosławioną, miłującą się rodziną narodów z jedynym jej królem Bogiem na czele, że

wreszcie niebo na ziemię zejdzie, że się wzajemnie przenikną, a ze świata zniknie płacz i narzekanie, a zapanuje radość i wesele, zniknie raz na zawsze zabójczy i morderczy instykt, a nastanie powszechny pokój w całej przyrodzie, bo jak mówi prorok, wilk z barankiem, a lampart z koźlęciem paść się będą, a małe dziecię strzedz je będzie. Nasze stroskane o przyszłość myśli i zbolałe uczucia kierują się ku temu nowemu światu, ku temu rajowi w Eden, gdzie przebywali prarodzice nasi. Krótko trwał ten ich pobyt, bo nieposłuszeństwo i bunt przeciwko świętej woli Boga uniemożliwiło dalszy ich pobyt. Mimo jednak swój upadek człowiek przypomina sobie czasy, kiedy żył błogo i szczęśliwie, te chwile wryły się głęboko w duszę ludzką, tak iż się nigdy w zupełności wykreślić nie dadzą; dopóki człowiek będzie nosił miano człowieka, tak długo tęsknić będzie za tym utraconym rajem, za tym odnowionym światem, w którym ludzie wreszcie odczują, że mają w żyłach tę samą krew bratnią i że mają jednego Ojca w niebie.

D. c. n.

## Banioszka.

### Wrażenia i uwagi z wycieczki świątecznej do Gniazda Sierocego.

IV.

— Jakie zmiany są zamierzone w dziedzinie wychowawczej? — zapytuję p. Jeutego.

— Na razie nie możemy nic jeszcze konkretnie projektować, a to dla braku środków, odpowiada troskliwy opiekun Gniazda. Sieroty tracą dużo sił i czasu na przejście do szkoły: młodsze do Kątów, starsze do Góry Kalwarji. Ubiegłej zimy, z powodu silnych mrozów i zasp śnieżnych, dzieci tygodniami nie mogły uczęszczać do szkoły, co jest oczywiście ze szkodą dla postępów w nauce. Chcielibyśmy mieć stałą nauczycielkę na miejscu. Dzieci nie miałyby przymusowych luk w nauce przy niesprzyjających warunkach klimatycznych, nadto, łatwiej byłoby zachować ciągłość pracy w gospodarstwie. Ale na razie to jeszcze nie projekt, tylko życzenie — na dalszą metę. Muzyka przyszłości!

Niewątpimy, że pan Jeute urzeczywistni tę „muzykę przyszłości“. Ale wiemy, że między czytelnikami znajdą się tacy, którzyby radzi mu w tem dopomóc i rozkwit „Gniazda“ przyśpieszyć.

Niżej podpisany obiecał, że przy pomocy uczniów, szkół średnich, uczęszczających na nabożeństwa szkolne przy gimnazjum im. M. Reja, postara się dostarczyć dla „Gniazda“ potrzebne minimum 18 centnarów metrycznych superfostatu w jesieni r. b. Młodociana „gmina szkolna“ zgodzi się na wytknięcie sobie takiego zadania w dziedzinie pracy społecznej na czas pewien, napięcie zaś woli w tym kierunku będzie momentem dodatnim pod względem wychowawczym.

Ale już i bez wielkich środków na nakłady praca systematyczna wydaje plon. Minęły zdaje się, bezpowrotnie, te czasy, gdy największą troską kierowników „Gniazda“ była troska o zabezpieczenie dzieci od głodu. Krescencja powiększa się z roku na rok. W roku bieżącym „Banioszka“ może sobie pozwolić na to, aby przyjąć na letnie wywczasy 25 dziewcząt z warszawskiego „Domu Sierot“ przy ul. Karolkowej na 2 zmiany po 5 tygodni, 7 najmniejszych chłopczyków zaś na 10 tygodni. (Inni chłopcy porozjeżdżali się na lato po kraju do krewnych, znajomych i innych dobrych ludzi. Dziewcząt nie wypuszcza się łatwo z pod opieki; najmniejsi chłopcy nie znaleźli amatorów, którzyby ich wzięli do siebie na lato). Bardzo dobrze! Niech dziatwa dziatwie służy! Snadniej wyrosną z niej ludzie, umiejący sobie nawzajem usłużyć!

Lecz jeśli na tak daleko posuniętą gościnność może sobie pozwolić „Gniazdo“ w obecnem stadjum rozwoju, to jakież wspaniałe mogą być rezultaty w przyszłości, po przeprowadzeniu ulepszeń w gospodarstwie i przy eksploatowaniu ziemi na szerszą skalę. Nasuwają się po temu rozliczne możliwości. Na przeciwległym od zakładu końcu nieprawidłowego trójkąta, jaki przedstawia z siebie grunt Banioszki, wznosi się pięknie zaprojektowany, wyprowadzony pod dach, ale niewykończony budynek, murowany solidnie. Od dziesięciu lat robi się przy nim to i owo, aby go uchronić od zniszczenia. Brak wielu, wielu tysięcy na jego wykończenie. Możnaby tu umieścić zakład dla

# Dawniej i Dziś.

## Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce.

Przez prof. E. Burschego.

(Ciąg dalszy).

Stwierdzając w dalszym ciągu, że te dążenia i tendencje urzeczywistnione zostały w sposób jedynie niedostateczny, odezwa pozwala nam poznać, do czego doprowadziłoby nas oparcie Konstytucji na „zasadach katolickich“. A więc nie zadawalają się autorzy odezwy tem, że art. 114 Konstytucji stwierdza, iż „wyznanie rzymsko-katolickie, będące wyznaniem przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań“. Idą oni dalej znacznie. Solą w oku jest im właśnie stwierdzenie równouprawnienia wyznań, a cel główny, do którego zmierzają, formułują wprost słowy: „Religja rzymsko-katolicka zajmuje w Państwie naczelne stanowisko“. Szczegół zdawałoby się drobny, jeśli się zważy, że Konstytucja i tak już mówi o naczelnem stanowisku wyznania rzymsko-katolickiego. Szczegół jednak, który zasadniczego nabiera znaczenia, skoro Konstytucja mówi o naczelnem w Państwie stanowisku wyznania rzymsko-katolickiego jedynie dlatego, iż jest ono wyznaniem przeważającej większości narodu, gdy tymczasem księża posłowie w odezwie swej pragnęliby zapewnić kościołowi swemu stanowisko ze względów zasadniczych. Ujawnia się to nietylko w tem, że eliminują oni w zupełności zwrot o równouprawnieniu innych wyznań, lecz w tem przedewszystkiem, iż w sposób nader charakterystyczny innym **wyznaniom** przeciwstawiają **religję** rzymsko-katolicką.

Protestując przeto przeciwko brzmieniu 114 artykułu Konstytucji, odezwa głosi: „szczególnie dotkliwy i bolesny dla katolicyzmu jest uchwalony w obecnej Konstytucji punkt, orzekający stosunek Kościoła do państwa. Odmawia ten paragraf uchwalonej Konstytucji Kościołowi nawet nazwy „religja rzymsko-katolicka“... Paragraf ten jest wprost wymierzony przeciwko Kościołowi“.

„A więc zasadniczo należy się nam naczelne stanowisko, ponieważ my jedynie jesteśmy **religją** w przeciwieństwie do wszystkich innych wyznań“—Ciasnota takiego rozumowania nie wymaga dalszego oświetlenia.

Może jednak godziłoby się zwrócić raz zasadniczo uwagę na powszechne u nas pomieszanie pojęć: religja i wyznanie, z których pierwsze szersze jest aniżeli drugie. Mówimy bowiem o religjach (nie wyznaniach) politeistycznych i monoteistycznych, a śród tych ostatnich o religji chrześcijańskiej, mahometańskiej, mojżeszowej. Dziwolągiem pojęciowym natomiast jest zwrot o „wyznaniu żydowskiem“, tak często u nas używany. Dopiero bowiem w łonie religji chrześcijańskiej rozróżniamy pomiędzy poszczególnemi wyznaniami, tak, iż mówimy o wyznaniu ewangelicko-augsburskiem, o wyznaniu reformowanem, o wyznaniu rzymsko-katolickiem, prawosławnem i t.p.

Lecz powracam do odezwy księży posłów. A więc podkreśliwszy naczelną swoją zasadę, „zasadę katolicką“ jako konieczną podstawę dla Konstytucji, odezwa z konieczności już protestuje przeciwko temu, że Konstytucja nie zastrzega, iż „prezydentem Rzeczypospolitej może być tylko człowiek, dzielący z olbrzymią większością narodu najgłębsze przekonania i umiłowania, a zatem katolik“. Protestuje też odezwa przeciwko temu, że Państwo w art. 117 Konstytucji sobie jedynie zastrzega nadzór nad szkolnictwem, choć przecie tenże artykuł postanawia, że „każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niem, skoro uczyni zadość warunkom w ustawie przepisanym, w zakresie kwalifikacji, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa“. A więc protestując przeciwko temu

niedorozwiniętych, albo oddział Domu Starców lub jakąś inną instytucję. Na razie jednak do tego daleko.

Tymczasem, życzymy Zarządowi zakładu powodzenia w pracy, nacechowanej nieugiętą planowością oraz inicjatywą, a wykonywanej według światłych rad i wskazówek życzliwego sąsiada, p. Konstantego Okąckiego z Brzeszcz, pod kierunkiem sympatycznego i ujmującego gospodarza Gniazda, p. Suszyckiego, odznaczającego się pracowitością i prawością, jakie cechują jego działalność ideową. Ale nasz opis Banioszki byłby niekompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o dwóch jeszcze ideowych pożytecznych pracownikach. Jednym z nich jest „Babcia“ wszystkich sierot, mateczka siostry Marty, która od lat przebywa przy swej córce w Banioszce i prowadzi gospodarstwo kuchenne, a prowadzi je z całą skrzętnością i zaparciem się siebie, znosząc wspólną dolę „Gniazda“. Drugi — to ogólnie kochany p. Modro, były pensjonarz Domu Starców przy ul. Żytniej. Gdy po kilkoletnim pobycie w naszem schronisku dla inwalidów życiowych poczuł, że powróciły mu siły do pracy, wolał się przenieść do Banioszki i zająć tu stanowisko ,na którem jest pożyteczny i niezastąpiony, wykonywując dla zakładu wszystkie roboty stolarskie, ślusarskie, zduńskie, szklarskie, murarskie — słowem niezastąpiony człowiek!

Pan Jeute i zarząd przygotowują dla Gniazda na przyszłość kierownika gospodarstwa rolnego z pośród wychowańców zakładu: jest to 17-letni Aleksander Lindner, od jesieni pozostający w szkole gospodarstwa rolnego w Wacynie pod Radomiem. I pod tym względem praca idzie w kierunku osiągnięcia samowystarczalności. Tymczasem jednak zakład ten sam sobie jeszcze nie wystarcza, i musi często korzystać z rady i pomocy czynnej sąsiadów, wśród których katolicy nie pozostają w tyle za ewangelikami. Z uznaniem szczególnem należy to zaznaczyć, że ś. p. St. Glezmer, którego dar stanowił podwalinę tej instytucji, znalazł licznych wśród swoich rz.-katolickich współwyznawców, następców, zawsze chętnych, aby „Gniazdu“ wygodzić i ulżyć sierotom.

Nie zwalnia to jednak Zboru macierzystego od obowiązków względem Gniazda sierocego. Wszak napisano: „Póki czas mamy, dobrze czyńmy, wszystkim, a najwięcej domownikom wiary“ (Gal. 6, 10). Śród „domowników wiary“ najwięcej potrzebują pomocy dzieci, — przyszłość Zboru. Aby im dobrze czynić, mamy właśnie teraz czas — wielce sposobny: Banioszka potrzebuje pieniędzy na inwestycje i meljoracje. Banioszka czeka!

Otwieramy w „Głosie“ rubrykę ofiar na Banioszkę, to stare Betleem Zboru naszego.

Ad. Rondthaler.

# Sobór prawosławny w r. 1925.

Synod Świątobliwy planuje zwołanie soboru powszechnego kościoła prawosławnego na rok 1925, a to celem wyjaśnienia wszystkich kwestji, które powstały na tle stosunków powojennych w kościele. Została z tego powodu wydana do wiernych odezwa, w której zaznaczono, że w roku 1925 mija jednocześnie 1600 lat od czasu zwołania pierwszego soboru powszechnego w Nicei, na którym zasada soboru, jako podstawa w zarządzie sprawami kościelnemi, uznaną ostatecznie została, w przeciwieństwie do papiestwa. Aby omówić bliżej kwestję zwołania planowanego soboru powszechnego, zwołuje się do Moskwy zjazd przedstawicieli duchownych i świeckich kościoła prawosławnego, na którym omówione mają być następujące sprawy: 1) wyszukanie środków do usunięcia rozłamu w kościele prawosławnym i sprawa patrjarchy Tichona; 2) reforma zarządu kościoła według zasady synodalnej; 3) sekty i staroobrzędowcy; 4) kwestje prawno-kościelne: stosunek kościoła i duchowieństwa do państwa; 5) kwestja porządku nabożeństwa i praktyk religijnych; 6) klasztory; 7) kalendarz i t. p. Zwrócono się z zaproszeniem na ten zjazd do wszystkich patrjarchów wschodnich. Jako miejsce powszechnego soboru wymienia się Moskwę lub Konstantynopol.

### ZŁOTE MYŚLI ELIZY ORZESZKOWEJ.

(wybrała Z. K.).

Człowiek na każdem miejscu szczęśliwym być może, jeśli posiada przed sobą cel życia, który wydaje mu się pięknym i trudów jego godnym, a w koło siebie tych, których kocha i szanuje.

---

nawet artykułowi, który przecież kościołowi rzymsko-katolickiemu daje możność zakładania szkół według swego upodobania, żądając w myśl prawa kanonicznego nadzoru nad szkolnictwem i wyznaniowego kwalifikowania nauczycieli, odezwa w sposób wręcz już demagogiczny w pewnym stopniu chciałaby przekazać rodzicom dziatwy szkolnej prawo kwalifikacji nauczycieli. Czytamy bowiem: „rodzice mają prawo do tego, aby ich dzieci w szkole były uczone i wychowywane przez nauczycieli tego samego co one wyznania i na zasadach tego wyznania“.

A więc nie tyle interes Państwa ile interes kościoła ma być uwzględniany w szkołach państwowych, przez Państwo utrzymywanych.

Wspomniałem o przepisach prawa kanonicznego, na których opierają się wszystkie te postulaty odezwy. Bo też i w rzeczywistości prawo nadzoru nad szkolnictwem, które Państwo zastrzega sobie, — art. 117 Konstytucji głosi: „wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawy określonym“, — prawo to kanon 1381 § 2 prawa kanonicznego przypisuje władzom kościelnym. Czytamy tam: „Prawem i obowiązkiem (jus et officium) ordynarjuszy miejscowych jest czuwanie nad tem, aby w szkołach ich dystryktu nie wykładano czegokolwiek przeciwko wierze i dobrym obyczajom“. A jak daleko sięgają w tej mierze aspiracje kościoła o tym świadczy kanon 1374, który postanawia: „dzieci katolickie nie będą uczęszczały do szkół niekatolickich, neutralnych (neutras), mieszanych, które otworem stoją również dla niekatolików. Jedynie rzeczą ordynarjusza miejscowego według normy wskazanej przez stolicę apostolską jest stanowić o tym, w jakich okolicznościach i przy jakich gwarancjach, aby uniknąć niebezpieczeństwa odstępstwa (perversionis), może być tolerowane uczęszczanie do tych szkół“. Tak stanowi „Codex juris canonici“ wydany w roku 1917, a obowiązujący od Zielonych Świątek 1918 roku. Oczywiście są to postanowienia platoniczne, i w dzisiejszych warunkach niemożliwe prawie do wykonania, niemniej jednak świadczą one o aspiracjach i ekskluzywności, która dziś jeszcze cechuje kierowników kościoła rzymsko-katolickiego. Nie dziw przeto, że tendencje te w sposób tak charakterystyczny ujawniają się w „protestacji“ księży posłów przeciwko Konstytucji. Są oni tylko konsekwentnemi przedstawicielami ducha rzymskiego katolicyzmu, i jego ustaw ujętych w „Codex juris canonici“

W dalszym też ciągu odezwa w sposób czysto demagogiczny, bynajmniej nie rzeczowy, zastanawia się nad tem, jak wogóle dojść mogło do uchwalenia tych zasadniczych, jeśli chodzi o stosunki wyznaniowe, artykułów Konstytucji, zwłaszcza zaś art. 114 rzekomo „wprost wymierzonego przeciw Kościołowi“. Odpowiadając na to pytanie, księża posłowie dochodzą do wniosku, że uchwalenie tych norm konstytucyjnych dowodzi, iż ogół polski „mało ma jeszcze świadomego pojęcia, czego od stosunków państwowych wymaga zasada katolicka“.

I mniemam, że tak jest rzeczywiście. Dlatego też przytoczyłem powyżej niektóre normy prawa kanonicznego, a i w dalszym ciągu postaram się tu i owdzie powołać się na autentyczne „zasady katolickie“. Sądzę bowiem, że gdyby ogół nasz lepiej był uświadomiony o tem „czego od stosunków państwowych wymaga, bynajmniej nie fanatyzm poszczególnych księży, lecz „zasada katolicka“, że więc Państwo bezwzględnie powinno się poddać kierownictwu Kościoła, że w sprawach Państwa decydować ma nie wola narodu i jego interes, lecz wola Rzymu i prawa przezeń ustanowione, sądzę i mam to dobre przekonanie o narodzie naszym, który z takim trudem wywalczył sobie byt niepodległy, że wówczas ogół polski tembardziej stać będzie na straży swej niepodległości i odeprze wszelkie zakusy na nią bez względu z jakiej one strony pochodzą.

D. c. n.

# Wiadomości z kościoła i ze świata.

ZGIERZ.

W niedzielę dn. 14 września r. b. parafja tutejsza obchodzić będzie pamiątkę 100-letniego swego istnienia. Uroczystość zapowiada się bardzo ładnie. Wezmą w niej udział zaproszeni pastorzy: sup. W. Angerstein z Łodzi, ks. prof. Serini, ks. Wosch z Włocławka, ks. Kreuz z Nieszawy, ks. Gloeh z Warszawy i inni.

Z DZIAŁDOWA.

Dyrekcja Państwowego Seminarjum Naucz. Męskiego w Działdowie ogłasza niniejszem, że w piątek, dnia 29 **sierpnia** r. b. odbędą się **egzaminy poprawcze**, w sobotę **30 sierpnia egzaminy wstępne** uczniów (uczennic) już przyjętych, którzy z ważnych powodów nie stawili się do egzaminu przed ferjami. **Tego dnia** odbędą się również **wpisy** wszystkich dotychczasowych uczniów (uczennic) kursu I, II, III i IV. Kto z ważnych przyczyn nie zjawi się, winien zgłosić się piśmiennie. **Nauka** rozpoczyna się w poniedziałek, **1 wrześna** r. b. o godzinie 8 rano.

WESTFALJA.

W mieście Lennep udało się parafji ewangelickiej zakupić dzwony na miejsce zarekwirowanych w czasie wojny. Materjalnie słabsza parafja katolicka tego w tak szybkim czasie dokonać nie mogła. Ewangelicy zwrócili się do katolików z propozycją, że dopomogą im ofiarami do zdobycia nowych dzwonów, o ile zgodzą się by miały one ten sam ton, co na kościele ewangelickim. Propozycja została przyjęta i ewangelicy w krótkim czasie zebrali na dzwony dla kościoła katolickiego 2000 mk. złotych.

Przykład braterskości chrześcijańskiej jakich mało!

**Konkordat między Rumunją a Watykanem.**

Do Bukaresztu powrócił z Rzymu były minister wyznań, Banu. Przywiółzł on z sobą sporządzony w Watykanie projekt konkordatu z Rumunją. Projekt ten jest już w zasadniczych punktach uzgodniony z zapatrywaniami rządu rumuńskiego, lecz będzie jeszcze raz rozpatrywany w Bukareszcie. Projekt uznaje prawa Kościoła katolickiego w Rumunji, przewiduje reorganizację istniejących djecezji, oraz utworzenie dwóch nowych djecezji katolickich w Baja-Mara i Sigetie i djecezji unickiej na Bukownie rumuńskiej. W Bukareszcie znajdować się będzie metropolja katolicka z wikarjatami w Alba-Julii Timiszeri i Jassach. Kler będzie posiadał prawo swobodnego komunikowania się z Watykanem we wszystkich sprawach kościelnych, biskupi obowiązani będą posiadać obywatelstwo rumuńskie, a cały kler składać będzie przysięgę na wierność królowi i ustawodawstwu królestwa. Kościół katolicki posiadać będzie wszelkie uprawnienia subjektu prawnego, lecz rząd rumuński zachowuje prawo kontroli nad szkolnictwem kościelnem.

**Zjazd adwendystów.**

16 sierpnia rozpoczął się w Moskwie ogólno-związkowy zjazd adwendystów. Na zjazd przybyło 75 delegatów z prowincji i około 200 adwendystów moskiewskich.

## Porządek nabożeństw.

Dnia 24.VIII o godz. 11 rano nab. w języku polskim— ks. radca A. Loth.

## Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

od 10 do 17 sierpnia 1924 r. było:

**Urodzonych:** 3 chłopców, 3 dziewczynki.

**Zaślubionych:** Stefan Rudolf Mietke z Gertrudą Emilją Marją Anną Schelinsky vel Szelińską; Marjan Jan Kurleto z Stefanją Szczęsną Hartglas; Wilhelm Ferdynand Polikarp Polzenius z Ireną Jensz.

**Zmarłych:** Matylda Rozalja Schönfelder I voto Promberger ur. Pickel, wdowa, l. 91. Ludwika Mantey, wdowa, l. 63, Konczak Zygmunt Herman, ślusarz, l. 58.


## OGŁOSZENIA.

# KTO

ze współwyznawców wynajmie samotnemu, spokojnemu oficerowi sztabowemu na wyższem stanowisku 2—3 pokoi za dobre przedwojenne komorne—niech da znać pisemnie:

**Grand Hotel Luxemburga, pokój 415 ul. Senatorska.**

**PLANY** parków, ogrodów. Zakładanie, inspekcje, porady.

STAN. SCHÖNFELD,
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 53.

**Nauczycielka ewangeliczka**

poszukuje skromnego pokoju przy ewangelickiej rodzinie na przeciąg 10 miesięcy od 1 września. Celem dalszego kształcenia otrzymała roczny urlop i chciałaby okoliczność tę wykorzystać, a z braku mieszkania musiałaby z urlopu tego zrezygnować.

Łaskawe zgłoszenia do Administracji „GŁOSU EWANGELICKIEGO“ pod *Nauczycielka.*

**Maturzystka-ewangeliczka**

poszukuje pokoju w Warszawie przy solidnej rodzinie ewangelickiej z prawem korzystania z fortepiann wzamian za udzielanie lekcyj w zakresie 6-cin klas, oraz gry fortepianowej. Bliższych informacji udzieli Administracja „Głosn Ewangelickiego“.

Z powodu likwidacji branży obuwianej poleca po cenach niżej kosztu jeszcze około 50 par gwarantowanej dobroci różnego obuwia.

**Żórawia 29.**
**Skiep KESSLERA.**

KSIĘGARNIA
**W. MIETKE**
w Warszawie ul. Wspólna Nr. 10 (w podwórzu)
poleca następujące książki:

Ks. A. SCHOENEICHA. Modlitwy dla chrześcijan ewang.

**Do Boga**

Cena bez brzegów złoconych zł. 9; z brzegami złoc. zł. 12,50 gr., w skórkę od zł. 18—25

BOGACKIEGO. Złoty Skarbczyk dzieci Bożych, których skarb jest w niebie. Modlitwy na każdy dzień roku. Cena w oprawie pap. zł. 5; w an. płótno zł. 8,50 gr.; z brzegami zł. 12,50 gr.

**Śpiewniki**

w oprawach skromnych i drogich od zł. 7,50 gr. do zł. 35

Hr. KRASIŃSKIEGO. Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce w trzech tomach.

Cena w oprawie pap. zł. 12; w ang. płótno zł. 18 oraz różne broszurki treści religijnej.


Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.